

## Religijna próżnia

Nie ma wzajemnie wzmacniającego się przełożenia między konserwatywno-społeczną polityką a religijnością. To istotna informacja dla tych z polskiej prawicy, którzy uważają, że przez politykę można zmieniać trendy kulturowe – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Po upadku komunizmu często można było spotkać pogląd, że następne stulecie będzie czasem religii. Jak dotąd nic jednak nie wskazuje, aby te przewidywania miały się ziścić. W ostatnim „Foreign Affairs” Ronald Inglehart, dyrektor słynnego World Values Survey, stawia wręcz tezę, że w przypadku Zachodu mamy do czynienia z coraz silniejszym odwracaniem się od religii. Dla jej potwierdzenia przedstawia wyniki badań z lat 2007–2019, pokazujące zastanawiający regres religijności wśród Europejczyków, także u nas w Polsce.

Przedstawione przez Ingleharta dane pokrywają się z powszechnym przekonaniem o przyśpieszającym kryzysie zachodniego chrześcijaństwa, przede wszystkim katolicyzmu. Jednocześnie ten proces zachodzi w szczególnym dla Europy politycznym i społecznym kontekście. Przede wszystkim widać wyraźnie, że pojawienie się w wielu krajach narodowego, konserwatywnego populizmu, jako reakcji na globalizację i liberalizm, wcale nie wpływa na wzmocnienie postaw religijnych. W każdym razie nie ma takiego wzajemnie wzmacniającego

się przełożenia między konserwatywno-społeczną polityką a religijnością. To istotna informacja dla tych z polskiej prawicy, którzy uważają, że przez politykę można zmieniać trendy kulturowe.

*Przyszłość europejskiej  
cywilizacji bez głębszego  
zakorzenienia w  
aksjologicznym, duchowym  
fundamencie stanie się  
niepewna w starciu z  
konkurencyjnymi  
cywilizacjami*

Druga  
zastanawiająca rzecz  
to fakt, że  
przyśpieszenie  
regresu religijności  
odbywa się w  
momencie, kiedy od  
dekady  
społeczeństwa w  
Europie  
doświadczają  
kolejnych

poważnych, systemowych kryzysów. To przeczy przekonaniu, że w czasach niepewności i zagrożenia ludzie zwracają się ku religii. Tak się nie stało i nawet dzisiaj w obliczu pandemii widać, jak trwałe jest w wielu europejskich społeczeństwach religijne zobowiązanie. Trudno jest oczywiście przewidzieć, jak w dłuższej perspektywie pandemia wpłynie na życie społeczne i na politykę, jednak na razie to bezprecedensowe doświadczenie przebiega w Europie w zaskakującej religijnej próżni.

Dlaczego ta kwestia miałaby nas zajmować? Przyszłość europejskiej cywilizacji bez głębszego zakorzenienia w aksjologicznym, duchowym fundamencie stanie się niepewna w starciu z innymi konkurencyjnymi cywilizacjami, przede wszystkim z globalnymi ambicjami Chin. Bez

własnego obrazu człowieka i świata, który jest bezpośrednio wyrazem religijnych przekonań, nasze instytucje i wartości mogą całkowicie się rozpaść.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”